Nr. 75. — Rok I. ILUSTROWANY Kraków, czwartek 24 kwietnia 1919.

DZIENNIK POLSKI

ORGAN DEMOKRATYCZNY I NARODOWY, POŚWIĘCONY SPRAWIE WOLNEJ ZJEDNOCZONEJ RZPLTEJ. — WYCHODZI CODZIENNIE O GODZ. 6-tej RANO.
CENA NRU W CAŁEJ POLSCE 40 hal. PRENUMERATA 10 K, A Z PRZESYŁKĄ LUB ODNOSZENIEM 12. K. MIESIĘCZNIE.
REDAKCYA: UL. KARMELICKA L. 16. TELEFON NR. 3364. — ADMINISTRACYA: UL. SZPITAL NA 36. TEL. 1385.

BŁĘKITNYM...

Wracającym do Polski żołnierzom armii Hallera.

Co nocy mleczna droga
z niebieskich płynie wrót,
lecz jest w obliczu Boga
na ziemi większy cud.
to polskich proch żołnierzy,
co od stu z górą lat
po wszystkich lądach leży,
otacza cały świat,
jak wtóra mleczna droga.

Przez Egipt, San-Domingo
ta najświetniejsza z dróg,
zatacza srebrną klingą
swój tryumfalny łuk;
Sybirem, jak Golgotą,
przez mroźny idzie śnieg,
bo Polak z swą tęsknotą
przez wiek ku Polsce biegł
różnemi San-Domingo...

I oto dziś się iści,
to, za co tylu ich,
jak garść jesiennych liści
ze szlochem w sercach lwich
szło, kędy oczy wiodą,
na obcy żołd i mus,
choć toczył duszę młodą
ten czerw, co w żmiją rósł:
„Nie ziści się, nie ziści..."

Błękitni! Większe szczęście
w udziale padło nam,
niż tym, co nagie pięście
o kant więziennych bram
rozpacznie rozbijali
wśród Trzech Olbrzymich Turm..
Dziś szereg nasz się stali
połyskiem luf — dźwięk surm
nas woła w dumne szczęście.

Do RZECZYPOSPOLITEJ...
idziemy — ziścić JĄ —
i stare JEJ granity
najmłodszą spoić krwią.
Po mlecznej drodze z prochów
niesiemy wolny miecz —
nie do fortecznych lochów,
nie do katorgi, lecz —
do RZECZYPOSPOLITEJ!..

Na piersi, w błękit strojnej,
tu, ówdzie — obcy krzyż
nam lśni... za pięć lat wojny..
Lecz złoto, srebro, spiż
orderów tych — nie zwiodą
marzenia, które śni:
że polską jest nagrodą
wstążeczka z własnej krwi
na piersi, w błękit strojnej.

Eugeniusz Korwin-Małaczewski
podp. 6 p. strzelców w armii Hallera.

Paryż, 14 kwietnia.

Witając radośnie oczekiwanych tak długo i tak ojczyźnie potrzebnych żołnierzy armii Hallera — redakcya składa hołd Wodzowi, który pierwszy na ziemi polskiej podjął walkę z Niemcami i pierwszy w obec świata czynem rycerskim zaświadczył, że Polak nie może być w przymierzu z Hunem pruskim i austryackim, lecz walczyć chce o wolność i sławę wespół ze szlachetnymi narody zachodu.

Żołnierzu polski!

Żołnierzu polski! Nie jesteś z wczoraj na dzisiaj ubranym w mundur i uzbrojonym w karabin żołdakiem, podobnym do tych, co w oczach twoich idąc od Wschodu i od Zachodu, pustoszyli i rabowali ziemię twoją, podkładali ogień pod chaty i dwory, mordowali niewinnych ludzi i znieważali niewiasty.

Tamto byli Moskale i Niemcy. Jednych zagnał do szeregów przymus bata, drugich ujęła w żelazne kleszcze swoje tresura, zabijając w nich człowieka, a czyniąc sprawnie działający i potężny w miażdżącej sile swojej bezduszny mechanizm zbiorowy.

Ciebie, wolnego obywatela, powołała pod broń wolna twoja Ojczyzna, abyś granic jej bronił na zewnątrz, a ładu i porządku strzegł wewnątrz.

Jedynym twoim nakazem jest dobra i nieprzymuszona wola ofiarowania całego siebie ziemi, której jesteś synem. Jedynym twoim Władcą jest poczucie obowiązku względem Matki-Ojczyzny, która zwierzyła ci obronę starców, niewiast i dzieci z tem, aby ani im, ani dobytkowi ich żadna nie stała się krzywda.

Ty masz być ich tarczą przeciw najazdowi obcemu. Za twoim bagnetem bezpieczny ma stać dom twoich starych rodziców, gdzie twoi bracia i twoje siostry bawią się jeszcze u kolan matki. Za murem twoich piersi w spokoju ma uprawiać swój zagon rolnik; spokojnie ma pracować nad pomnożeniem bogactw kraju robotnik i spokojnie powinność swoją ma czynić każdy twój rodak, bliski czy daleki, krewniak czy obcy.

Żołnierzu polski! Nie z wczoraj na dzisiaj powołała cię Ojczyzna do tej zaszczytnej służby. Za tobą stoi tysiącletnia historya narodu, pisana błyskiem rycerskich mieczów na przestrzeni od Tatr do Bałtyku. od starodawnego Krakowa po Dniepr i Dźwinę. Za tobą stoi niejeden czyn świetny, którego jesteś dziedzicem. Płoc Pola i Grunwaldy, Pskowy i Wielkie Łuki, Kłuszyny i Kirchholmy, Chocimy i Podhajce, Warny i Wiednie, Somosierry i Lipski, Grochowy i Wole—oto długi poczet bojów, zwiedzionych przez twoich pradziadów pod jedną i tą samą zawsze chorągwią, pod jednym i tym samym znakiem białego orła.

Towarzyszami twej broni są wszyscy, których kości spróchniały już dawno w kurhanach stepowych i w mogiłach, rozrzuconych po całym świecie, od Madrytu do Moskwy, od piramid egipskich i zionących zarazą bagnisk San Domingo po śnieżne pustki dalekiego Sybiru, którego krańcowe ziemie liże ocean Spokojny.

Wodzami twemi są wszystkie wielkie i rycerskie duchy, są wszyscy wielcy i rycerscy wodzowie przodków twych — Polaków: od Chrobrego, od królów Śmiałego i Krzywoustego, od Łokietka, zbierającego ziemię polską w jedną całość, od Witolda i Zyndrama z Maszkowic, od Batorego, od Żółkiewskiego, Chodkiewicza i Czarnieckiego, od Sobieskiego aż do Kościuszki, Dąbrowskiego, i ks. Józefa, który, ginąc za Ojczyznę, Bogu oddawał honor Polaków, abyś ty, prawnuk tych, co ten honor utracili, mógł u Boga uprosić jego powrót na ziemię, ślubując, iż wiernym, na śmierć i życie oddanym będziesz mu stróżem.

Żołnierzu polski! Tobie Ojczyzna zwierza swój honor! Stańże przy nim! Stań przy chorągwi swo jego pułku, a dwoma palcami jednej ręki ujawszy jej czerwień, drugą wznieś do góry i ślubuj. Ślubuj na pełne trudów życie i na śmierć chwalebną nie odstąpić swojego znaku bojowego w najcięższej chwili, ale go piersią swoją osłonić i raczej paść na wznak u jego drzewca, niźli zezwolić, aby to drzewce ręka wroga ujęła.

— — — — — — — — — — —

Żołnierzu polski! Jakże szczęśliwy jesteś, iż możesz Ojczyźnie swojej służyć pod tym własnym — Jej i twoim — znakiem, pod tą chorągwią, która Jej i twój honor wyobraża. Obejrzyj się za siebie. Wspomnij na dziadów i na ojców twoich, a zobaczysz jednych, którzy usiłowali napróżno stargać kajdany, w które ich oku to, i drugich, którzy, brzęcząc tymi kajdanami, szli, jak niewolnicy, w stronę, gdzie ich bicz trój cesarski pędził.

Zobaczysz krótko strzyżone głowy i szare szynele sołdatów, którzy, zagnani w daleki, obcy kraj, ze słowem swojem polskiem kryć się musieli i serce swoje zamykali przed czujnem okiem szpiegującej ich władzy.

I zobaczysz innych, braci i rodaków swoich, których ujmowały żelazne kleszcze armii cesarza niemieckiego. W obce przybrani mundury, w kaskach, ozdobionych ostrym szpikulcem, obładowani, jak juczne zwierzęta, przez sto lat szli długim korowodem nieopłakanym przez naród własny ofiar za cudzą sprawę.

Ich kości leżą na polach Śląska, na polach dalekiego Szlezwiku, na polach Francyi, jako kości tych nieszczęsnych, przeznaczonych na żer dla armat w pierwszym zawsze szeregu, stanowiących osłonę dla o wiele cenniejszej krwi—pruskiej.

I zobaczysz jeszcze innych, których zamęczał kapral austryacki, nad którymi znęcał się oficer, zniemczony Czech lub Kroat, nie pamiętający już o tem, że jest Słowianinem.

Tak było przez długi łańcuch lat i tak było w tej krwawej wojnie ostatniej, która zgasiła setki tysięcy istnień polskich i setki tysięcy Polaków bezimiennych pogrzebała na wszystkich pobojowiskach świata.

Ty pierwszy — za cenę ich krwi, za cenę ich życia, za cenę długiej męki całych pokoleń — stajesz się wybrańcem losu, wskrzeszonym żołnierzem polskim.

Z popiołów wychodzisz, jak mściciel, ale nie z mieczem mściciela w ręku.

Obrońcą jesteś i stróżem granic ziemi swojej, niczem więcej.

— — — — — — — — — — —

Żołnierzu polski! Nie w naradach czczych i jałowych, nie w wiecowaniu, nie w łamaniu dyscypliny, która rozprzęga armię, ale w subordynacyi jest treść najwyższa twojego czynu żołnierskiego.

Przez karność tylko ten czyn prowadzi do zwycięstwa. do wawrzynu, który Ojczyzna na skronie kładzie tym, którzy spełnili swój obowiązek.

W Wielkiej Brytanii, w wielkiem mieście Londynie, na pomniku wielkiego wodza Nelsona jest krótki napis: „Anglia oczekuje, że każdy spełni swój obowiązek".

Nic więcej — a jednak te proste wyrazy stały się nakazem i wiarą całego narodu angielskiego i uczyniły z niego najpierwszy naród w świecie, który nie ma za sobą żadnej klęski, żadnej wojny przegranej, który potrafił przetrwać najcięższe chwile, bo ufał, że wszyscy jego synowie spełnią swój obowiązek — na lądzie, w powietrzu i na morzu, że pójdą zawsze tam. gdzie ich honor Ojczyzny zawezwie.

I w ufności swojej nie zawiódł się nigdy.
Żołnierzu polski! Pomnij, że Polska — Ojczyzna twoja — niczego więcej nie żąda od ciebie, jeno tylko tego, abyś zawsze spełnił swój obowiązek.

Zdzisław Dębicki.

Z „książeczki żołnierza polskiego" (Biblioteka dzieł wyborowych w Warszawie.).

Generał Józef Haller.

Wyrósł z drugiej brygady Legionów polskich, z którą jego imię nierozerwalnie złączone. Z tej drugiej brygady, która rozpoczęła swą tragedyę w jesieni 1914 r., zastawiając własnemi piersiami ziemię węgierską przed najazdem moskiewskim, a skończyła ją w letnich miesiącach 1918 roku, również na ziemi węgierskiej w Marmarosz Sziget, mieście, uwolnionem od Moskali przez nasze oddziały, w mieście, w którem w cztery lata potem stanęliśmy, ostatni oficerowie i żołnierze drugiej brygady, przed austryackim sądem wojennym, oskarżeni o „zbrodnię przeciw sile zbrojnej Austryi", piętnowani przez austryackie władze i „pobratymców" Węgrów, jako zdrajcy, zagrożeni szubienicą!...

Stał pośród karpackiej brygady, krzepki, jak dąb, niezłomny wzór bezwzględnego wytrwania przez wszystkie męki, trudy i zawody, pełny nieustannej ufności w jasną przyszłość, pomimo wszelkiej mroków i cieni, które na tę przyszłość się kładły.

Na ośnieżonej przełęczy karpackiej wznosi się, pewno dziś jeszcze, wielki krzyż drewniany, na którym ręka legionisty wyryła te proste słowa:

„Idziem przez góry, przez lasy i wały
Do ciebie, Polsko, i do Twojej chwały."

Szedł do Polski jenerał Haller ze swymi żołnierzami przez mrozy i śniegi karpackie, przez udręki codziennych upokorzeń i zawodów, przez głuchą, straszną rozpacz tych chwil, w których zrodziła się w jakiejś młodej, do śmierci zgnębionej duszy żołnierskiej, śpiewana nieraz przy obozowem ognisku beznadziejna piosenka:

„Bo my, żołnierze, są jak psy,
Bezdomne my włóczęgi..."

Szedł z głową dumnie do góry wzniesioną, wódz niezłomny, ubóstwiany przez wszystkich oficerów i żołnierzy, nieraz do krwi zaciskając wargi, nie łamiąc się nigdy, z drogi nie zbaczając na krok.

A ciężka była ta droga.

Po Karpatach przyszedł Styr i Stochód, Baranowicze i — na krótko — Warszawa. W grudniu 1916 roku wjeżdżał brygadyer Haller do stolicy, na czele swej brygady, w sierpniu 1917 roku wyszły oddziały legionowe, wygnane przez Prusaków z Warszawy. W trzecim pułku piechoty otruło się w okresie wymarszu dwóch żołnierzy. Pękły pod grozą dalszej beznadziejnej tułaczki dwa młode serca.

Rozpacz znowu zaciemniała wzrok.

A wódz niezłomny trwał.

Pamiętam ostatnią mszę polową trzeciego pułku, na stokach cytadeli, pod krzyżem Traugutta. Łańcuchem długim, szarym, wyciągnięte szeregi, w słońcu złoci się las bagnetów i oficerskich szabel. Przy ołtarzu ksiądz śpiewa zdławionym głosem „Rotę". Do dowódcy pułku podchodzi mała czarno ubrana dziewczynka i wręcza mu nieśmiało pęk czerwonych róż.

Pożegnanie stolicy...

Na krew i ból weź krwawe kwiaty, żołnierzu.

W głuchem, ponurem milczeniu zastygają szeregi. Niejedne oczy zasnuły się szklistą, beznadziejną mgłą.

Przed front pułku wyjeżdża na białym koniu brygadyer Haller. Surowy, władny wzrok wodzi,a w powadze dostojnej twarz zakrzepła, głos donośny jasnem echem po dużem polu rozbrzmiewa:

„Przysięgam wam, dzieci, wrócimy."

I płomień w tych oczach, które patrzą gdzieś daleko, przez całą mękę, która przyjdzie, które przez otchłań krwi i bólu widzą przyszłą, jasną godzinę, płomień nieugiętej, jak stal bagnetu, wiary i mocy i godność hetmańska w całej postawie.

Oto — wódz!

I przyszły chwile najcięższe.

Przyszły — już na galicyjskiej ziemi — chwile, które się dziś wspomina jak zły sen, gdy waśń bratnia targała szeregi, gdy ośmielono się drugą brygadę lżyć słowem „Zaprzańcy", gdy męka prostych, żołnierskich dusz dochodziła, zda się, do szczytu.

A wódz niezłomny trwał.

Poszła druga brygada na Bukowinę. Niezmordowana uciążliwa codzienna praca żołnierska na obczyźnie. Wszystkie myśli biegną do Warszawy, gdzie została garstka towarzyszy. Wieści głucho zdaleka, codzień inne, znowu codzienna rozpacz daremnego oczekiwania, coraz większa, tylu zawodami, szeregiem krwawych upokorzeń umęczona tęsknota:

„Być wreszcie wolnym żołnierzem wolnej ojczyzny".

I na to oczekiwanie, napięte jak struna na najwyższy ton, na ową tęsknotę krwawą spada wieść — o traktacie brzeskim, wykwicie nikczemności i podłoty — byłych już dziś — „państw centralnych".

I wtedy jenerał Haller dał hasło.

Dał hasło, jak niezłomny stróż honoru polskiego żołnierza, któremu ten honor droższy nad życie, dał hasło jako wódz, któremu Duch Narodu szeptał do ucha wskazówkę na dalszą drogę, dał hasło na czyn rozpaczliwy, czyn cudnego żołnierskiego piękna i nieśmiertelnej godności, który historya zapisze kiedyś „jako przejście drugiej brygady przez linie austryackie w noc z 15 na 16 lutego 1918 roku".

Brygada ze wszystkich stron była otoczona nieufnemi, dziesięciokrotnie przewyższającemi ją liczbą oddziałami wojska austryackiego.

Było to w chwili, w której się zdawało, że „mocarstwa centralne" są u szczytu potęgi, gdy pięść krzyżacka ze zwierzęcą brutalnością miażdżyła kartę Europy, niezwyciężonem na pozór żelazem kreśląc rozbójnicze granice.

I wbrew tej całej potędze poszedł jenerał Haller z kilku tysiącami żołnierzy, nierzadko jeszcze dzieci, „do Ciebie Polsko" idących przez wszystko...

W liście własnoręcznym do cesarza Karola odesłał mu ordery, zastrzegając się tym dostojnym gestem przed jakąkolwiek z nim łącznością i dając żołnierski wyraz słusznej dla Austryi pogardzie. Gest — jak policzek.

Pieniono się wówczas z wściekłości w Burgu wiedeńskim. Spadły maski z gładkich, bezrozumnym uśmiechem wyszczerzonych twarzy.

A jenerał Haller poszedł w mroźną noc na karabiny maszynowe i armaty austryaków i poszła za jego przewodem druga brygada, aby przejść przebojem przez wraże linie, strząsnąć z nienawiścią okowy niewolniczej z nimi wspólnoty.

Jednem rycerskiem cięciem miecza przeciął jenerał Haller wszystko, co kiedykolwiek Polaków z Austryą łączyło.

Czyn zdecydowany, jasny jak błysk karabeli, potężny jak stal hartowna, postanowienie niezłomne i ani momentu wahania, wzrok odważny wpatrzony we wszystkie następstwa, biorący je pod spokojną, męską rozwagę, nieugiętość żelazna: oto Józef Haller.

Honor żołnierza polskiego wymagał po traktacie brzeskim odwetu. Honoru polskiego żołnierza pilnował jenerał Haller.

Pilnował go tej nocy, gdy wśród błysku reflektorów i rakiet świetlnych, kładących ogniste smugi na śniegowe pola, wśród czerwonych świateł z lokomotyw pociągów pancernych, wśród huku armat i grzechotu karabinów, druga brygada przedzierała się z bagnetem w ręku przez austryackie okopy...

Pilnował go w dwa miesiące później pod Kaniowem, gdy rzeczywistością stał się sen polskiego żołnierza, dawno, skrycie, gorąco marzony, gdy oręż polski w otwartej, polowej bitwie skrzyżował się z pruskiem żelazem.

A skry, co szły wówczas od ścierających się krwawo kling, na cały świat leciały.

To nic, że wtedy, pozornie, na chwilę, zwyciężyła krzyżacka przemoc.

JAK W BAJCE...

—o—

(O kowalu, który nie zawinił i o zbóju którego nie chciano powiesić).

W pewnem odległem Państwie żył sobie kowal, kując lemiesze i naprawiając wszelki sprzęt gospodarski: aż w kuźni grzmiało od sapań miecha i uderzeń młota o kowadło! — Ale pewnej nocy wdarł się zbój okrutny do domu kowala, zabrał mu dobytek, żonę poranił i samego poturbował.

Choć ranny, zebrał się przecie kowal na siłach i poszedł do wielkiego miasta powiedzieć sędziemu o swojem ciężkiem utrapieniu. — Sędzia myślał, myślał, a że był to człek (w myśleniu) stateczny, więc rozważywszy wszystko po kolei, postanowił był zaprosić do siebie zbója i kowala. — Przyjdźcie, mówi, do mnie — pogadamy i obaczymy.

Markotno się zrobiło kowalowi, że to mu sędzia ze zbójem współ każe przy jednym stole zasiadać, więc ociągał się nieco i nawet się trochę z sędzią o to przemówił. — Ale sędzia ostro nań zakrzyknął i słuchać o niczem nie chciał.,

— Idź mi zaraz do dom, a jak zbój przyjdzie staw się do mnie, namówię zbója, aby ci coś nie coś dobytku zabranego powrócił; tak pogodzicie się i basta. Zadumał się tedy kowal i zamiast tracić czas na chodzenie do wielkiego miasta, wrócił do kuźni i począł spiesznie kosę „na sztorc" dla obrony własnej nastawiać.

Zbój tymczasem, usłyszawszy, że go sędzia do siebie zaprasza, śmiał się głośno i drwił wesoło.

— Patrzcie — mówił, przepijając w karczmie dobytek zabrany kowalowi — oto i kowal mnie się boi i sam sędzia do stołu zaprasza! Pójdźcie za mną, a będziecie bogaci i mocni, jako ja...

Odtąd w państwie owem dalekiem nikt kowalem być nie chciał, ale zbójów za to namnożyło się niemiara. — Sędzia z wielkiego miasta nie może zbójów i pokrzywdzonych do siebie zapraszać, boby ich dla wielkiej liczby przy żadnym stole posadzić już nie zdołał.

Natomiast zbóje owi naradzają się już ukradkiem między sobą, jakby bez zaprosin przyjść do wielkiego miasta i — przed gmachem sadowym — za język, czy za nogi — ku uciesze gawiedzi — sędziego powiesić.

Szczęściem nie masz dotąd zgody co do tego sposobu wieszania.. Kłótnia między zbójami trwa i jest nadzieja, że sędzia umrze własną śmiercią, zanim zbóje się zgodzą na jedno...

Otóż kowalem z bajki jest — Polak, walczący dziś o dobro swoje z Niemcem-grabieżcą i z najazdem bolszewickim. Zbójem-Rusin galicyjski. Zaś mąż stanu, który zaprosił na wspólne obrady Polaka i Rusina, zasłużył sobie chyba na miano sędziego z bajki. Na szczęście kowal polski, miast układać się ze zbójem, wolał bez pomocy sędziego, męstwem własnem nadrabiając, uderzyć w kupę zbójecką. Wyzwolił on już dom swój a kto wie — może nawet zdoła w końcu uchronić sędziego z bajki od przykrego losu, jakiby mu rozpanoszeni zbójowie niechybnie zgotowali.

Sens moralny tej bajki jasno się wykłada: Kowalu polski, szanuj sędziów, ale sam własną dłonią wykuwaj spiesznie swój twardy, bohaterski los! **Z.**

(„Polak" — tygodnik, wydawany w Paryżu dla wojska polskiego nr 140 z 26 marca 1919 r.).

Cieszą się dzisiaj ci nasi, co wówczas polegli, na ołtarzu ojczyzny honoru kwiaty czerwone i czyste.

A rozproszeni nad Donem, czy na murmańskiem wybrzeżu, czy zgromadzeni w świetne batalijony przy boku bratniej armii francuskiej, żołnierze jenerała Hallera za tyloletnią tułaczkę, trudy nadludzkie i krew ofiarnie przelaną wracają i wrócą do wolnej ojczyzny.

A na ich czele ten, który stał i stoi jak najczujniejszy strażnik majestatu Rzeczpospolitej, wzór wytrwania i rycerskiego hartu, w prawdziwej cnocie wojskowej wyrobiony wódz i żołnierz.

Dotrzymałeś przysięgi, jenerale!

Warszawa, 19 kwietnia.

Juliusz German.

—o—

Generał Haller w Warszawie.

Warszawa. (Telefonem od korespondenta). Sztab generała Hallera i on sam pozostanie w Warszawie przez tydzień, poczem wyruszy na front.

Generał Haller złożył dziś wizyty — najpierw marszałkowi Sejmu, następnie naczelnikowi państwa (tj. złożył bilet w Belwederze, bo Piłsudski jest w Wilnie), wreszcie upełnomocnionemu ministrowi Pralon i ministrowi wojny.

Dzisiaj zrana dwu oficerów byłego II korpusu Hallera na Ukrainie Lenartowicz i Wieczorek wręczyli Hallerowi *sztandar, który powiewał w bitwie pod Kaniowem.* Sztandar przechował por. Lenartowicz w niewoli w Brześciu Litewskim. Gen. Haller był mocno wzruszony odzyskaniem sztandaru, o którego uratowaniu nikt nie wiedział.

PRZEGLĄD WOJSK.

Warszawa. (PAT). Dzisiaj o godz. 10 rano odbędzie się na placu Saskim przegląd batalionu instrukcyjnego wojsk gen. Hallera przez ministrów.

DEPESZA NACZELNIKA PAŃSTWA.

Warszawa. (PAT). Na depeszę wysłaną przez gen. Hallera do naczelnika państwa nadeszła z Wilna pod datą 21 kwietnia następującą odpowiedź do gen. Hallera: „Wilno 21 kwietnia 1919. Przyjemnie mi było w świeżo zdobytem Wilnie z zachodniego krańca Polski otrzymać od generała Hallera depeszę o jego przyjeździe do kraju. Proszę w mojem imieniu wyrazić podwładnym oficerom i żołnierzom moją radość z przybycia ich do ojczyzny i pewność, że jak każdy prawy żołnierz polski osłonią zwycięsko zagrożoną granicę kraju.

Józef Piłsudski.

Wojska Hallera podlegają zwierzchnictwu marszałka Focha.

Warszawa. (Telefonem od korespondenta). Gen. Haller przyjął współpracownika jednego z dzienników warszawskich. Na zapytanie, *jaki jest stosunek jego do Naczelnika Państwa,* odpowiedział gen. Haller: „Z tą chwilą, kiedy wstąpiłem na ziemię polską, podlegam władzy Naczelnika Państwa, który ją dzierży z woli Narodu w porozumieniu z Sejmem. *Nominalnie podlegam rozkazom marszałka Focha, tj. wojska polskie z Francyi podlegają jego zwierzchnictwu.* Marszałek Foch może zarządzić rozmaite sposoby ich transportu w porozumieniu z Rządem polskim. *Transporty będą szły prawdopodobnie do połowy czerwca.*

Nakoniec wyraził gen. Haller uznanie dla pracy Dmowskiego, dzięki któremu powstała we Francyi polska siła zbrojna i twierdził, że *Paderewski i Zamoyski poświęcili cały swój majątek na sprawę wojska polskiego.*

Wojna polska.

Kraków, 22 kwietnia.

(xy) Dzienniki francuskie, które drogą prywatną otrzymujemy z niewielkiem względnie opóźnieniem, nastrojone są na ogół optymistycznie i sądzą, że **Niemcy podpiszą warunki pokojowe, które będą im przedłożone dnia 26 kwietnia.** Zapewne będą się wzbraniali, zapewne odwołają się do **plebiscytu,** ale ostatecznie podpiszą. Bo **pół miliona jeńców niemieckich** przebywa w krajach koalicyi — a że powrót ich zawisł od podpisania traktatu pokojowego, więc pół miliona rodzin głosować będzie za podpisaniem...

Wzorem optymizmu francuskiego jest artykuł Hervego w „Victoire" z 15 kwietnia p. t. „Próżne alarmy". Herve lekceważy sobie wieści o zbrojeniach się Niemców. Niemcy, którzy stracili flotę, wydali tyle tysięcy dział i wagonów i opuścili swoje przyczółki mostowe nad Renem, nie są już w możności wszczynać wojny... Jeśli się zbroją to — — przeciw bolszewikom!

Optymizm p. Hervego jaśnieje ślicznym różowym kolorkiem, ale obawiamy się, że nie zadługo barwa jego pociemnieje. Być może zresztą, że **na zachodzie Niemcy** nie będą próbowali zbrojnego oporu: z pewnością jednak na wschodzie **Prusacy dobrowolnie nie uznają dyktatu koalicyi.**

Jakoż nie wszyscy publicyści francuscy okazują taką optymistyczną krótkowzroczność.

Najpoważniejszy dziennik paryski „Temps" z 16 kwietnia ogłasza artykuł p. t. „La guerre de Pologne", który warto w głównych ustępach przytoczyć jako wyraz poważnej opinii politycznej we Francyi:

„Podczas gdy pełnomocnicy niemieccy gotują się do wyjazdu do Wersalu z różdżką oliwną w dłoni, **sztab generalny niemiecki nie przestaje ogłaszać komunikatów o walkach na froncie polskim.** Naturalnie, w tych komunikatach Polacy są zawsze stroną atakującą a dzielna armia niemiecka niezłomnie ich odpiera. Ale otrzymaliśmy także biuletyn polski, który wylicza 15 miejscowości, gdzie Niemcy w czasie od 2-go do 10 kwietnia podejmowali ataki. „Wszystkie te operacye zakrojone na wielką skalę", czytamy w polskim biuletynie , „nastąpiły niewątpliwie za aprobatą **naczelnych władz wojskowych niemieckich,** chybabyśmy przypuścili, że dowódcy stracili już wpływ na wojska Grenzschutzu". Jakkolwiek sprawa się ma, jedno jest pewne: między Polakami a Niemcami panuje stan wojenny. Fakt ten nie powinien nikogo dziwić. Aby nie było wojny, trzeba aby istniał rozejm, a do rozejmu tego między Polakami a Niemcami nie przyszło. Trzeba przytem pamiętać, że czy Niemcy są zwycięskie, czy pobite, mają one **na wschodzie armię."**

„Istnieje jednak od dnia 19-go marca tekst pewnego układu, który miał zaradzić fatalnemu stanowi. Został on zredagowany w Poznaniu przez Komisyę międzysojuszniczą, której przewodniczył p. Noulens, a ze strony niemieckiej wzięli udział, bar. Rechhenberg i dr. Drews, b. pruski minister spraw wewnętrznych. Konwencya wypracowana w Poznaniu składała się z 25 artykułów, regulujących wszystkie kwestye związane z rozejmem i ustaleniem linii demarkacyjnej. Dlaczego elaborat ten nie wszedł w życie?"

(„Temps" opisuje obszernie, w jaki wykrętny sposób p. Erzberger naprzód przewlekał, a następnie zerwał rokowania).

„Jest rzeczą najoczywistszą, **że rząd niemiecki** pragnie **nie dopuścić do odbudowy państwa polskiego.** Jego opór zrozumieć łatwo. P. Scheidemann i jego koledzy utrzymują się przy władzy tylko dzięki **represyom wojskowym.** Zależą tedy w zupełności od szefów wojskowych, którzy ich chronią. — **A sztab generalny pruski nigdy nie pogodzi się z 13-stym punktem prez. Wilsona,** mówiącym o utworzeniu państwa, obejmującego wszystkie terytorya polskie z zabezpieczonym dostępem do morza. Sztab generalny pruski pozostaje wierny polityce, która jest jego racyą bytu, tej polityce kolonialnej mark grafów brandenburskich i rycerzy krzyżackich, którzy podbijali i ujarzmiali plemiona słowiańskie. Wyobrażać sobie że generałowie Luttwitz, Märker i inne filary rządu niemieckiego pozwolą swemu rządowi zrzec się obszarów polskich nad dolną Wisłą i granice Polski ustanowić w odległości 180 klm od Berlina — to znaczy łudzić się wzorem szaleńców. **Ludzie ci nietylko nie myślą oddać Gdańska, ale niezdecydowali się nawet na oddanie Poznania.** Ba! nie uznają wogóle Polski niezawisłej. Czytajcie tylko w dziennikach niemieckich owe niezliczone inseraty wzywając ochotników do walki z Polakami."

„Ktoś może powie, że Niemcy nie są dziś wogóle w możności zwalczać orężnie kogokolwiek. **Ostrzegamy przed tą nową iluzyą.** Zresztą przeciw Polakom Niemcy nie są sami: obok nich stoją bolszewicy".

„Wprawdzie w tym momencie bolszewicy zdają się myśleć tylko o marszu na **Ural,** aby zgnieść tam armię **Kolczaka. W artykule,** przeznaczonym dla wojska, Trocki pisze: „Miesiące wiosenne będą ważną epoką w historyi Europy... Musimy naprzód zniszczyć Kolczaka. Ural będzie ostatnim etapem tej wojny". Bardzo być może, że przywódcy bolszewizmu spróbują wykonać ten program, bo potrzebują środków żywności, a mogliby ją znaleźć na wschodzie Rosyi i na Syberyi. — Ale z pewnością nie będzie to ich ostatniem etapem. Przywróciwszy jedność Rosyi na południu i wschodzie, **zwrócą się bezwątpienia na zachód".**

„Przeciw komu? Przeciw Niemcom? O, nie! I Cziczerin zapewnił o tem solennie rząd niemiecki radio-telegramem, adresowanym do p. Beli Khuna w Budapeszcie, ale w rzeczywistości przeznaczonym do Berlina. Pruski sztab generalny jest zupełnie pewny, że **czerwona fala uderzy wyłącznie na Polskę i jej naturalną sojuszniczkę Rumunię."**

„Komisya centralna konferencyi pokojow. ma zebrać się dzisiaj po południu (t. z. 16-go kwietnia. Przyp. Red. Il. Dzien. Polsk.), aby raz jeszcze rozpatrzyć sprawę granic Polski. „Temps" żąda w dalszym ciągu, aby granica w Cieszyńskim została ustalona w drodze plebiscytu ludności, bo to jest jedyny sprawiedliwy sposób załatwienia. Co do reszty kwestyi „Temps" pisze:

„Byłoby zupełnie bezcelowem próbować jakiegoś **kompromisu między prawami państwa polskiego a pretensyami rządu pruskiego.** Sprawa stoi tak: czy chcemy, żeby Polska istniała, czy nie chcemy? Jeżeli nie chcemy, to istnieje możliwość uprzejmego porozumienia się z Niemcami — aż do dnia, w którym spokojni nad Wisłą, rzucą się na Ren. Jeśli jednak chcemy, aby Polska istniała to nie wystarcza wykreślić jej granice na papierze. Trzeba poczynić zarządzenia, aby były respektowane. W przeciwnym razie postanowienia dotyczące Polski w przyszłym traktacie pokojowym **spotka taki los,** jak owe warunki ułożone w Poznaniu — **a wojna polska mogłaby ponownie rozniecić konflikt europejski".**

Akcya koalicyi przeciw Węgrom postępuje naprzód.

Zwalenie rządu Rad jest kwestyą kilku dni.

Wiedeń. (PAT). O sytuacyi na Węgrzech, a w szczególności w stolicy Budapeszcie obiegały dzisiaj znów najrozmaitsze wiadomości, o **obaleniu rządu Belli Kuna.** Redakcya „N. acht Uhr Blatt", która o godzinie w pół do 3 popoł. rozmawiała z departamentem prasowym min. spraw zagranicznych w Budapeszcie, **przeczy kategorycznie** wiadomości, jakoby obalenie rządu Rad było faktem dokonanym, i uzupełniania te informacye wiadomościami osiągniętemi z innej strony, na podstawie, których stwierdza, że **sytuacya rządu Rad w Budapeszcie jest bardzo zagrożoną.** Pismo dodaje, że **nawet gdyby Rumuni nieposunęli się naprzód, to zawsze jest jeszcze kwestyą, czy chłopi i stronnictwa prawicy nie wykorzystają sposobności do obalenia rządu komunistycznego.** Dotąd jednakże zmiana w rządzie nie nastąpiła.

„Die Zeit" podaje, że wydarzenia na Węgrzech zniewoliły rząd niemiecki **do wzmożonej ochrony granicznej.** Nastąpiło już w tym celu przesunięcie formacyi wojskowych-niemiecko-austryackich. Od wczoraj większe gromady byłych żołnierzy austryackich, którzy wstąpili do armii węgierskiej, przekraczają granicę austryacką. Opowiadają oni z wielkiem rozgoryczeniem o traktowaniu na jakie się narazili na Węgrzech.

„Wiener Allg. Ztg." na podstawie informacyi poselstwa czesko-słowackiego zapewnia, że dotąd **wojska czesko słowackie nie posunęły się naprzód poza linię demarkacyjną.** „Zeit" sądzi, że zgodnie z zapowiedzią **rozpoczął się marsz naprzód armii rumuńskiej południowo-słowiańskiej i czeskiej, według planu koalicyi** i podaje o tych ruchach co następuje. Armia rumuńska w sile mniej więcej 6dywizyi **pod komendą francuską wraz z artyleryą francuską** maszerują z Siedmiogrodu ku dolinom Szamos i Koeres napotkała ona tylko pod Debreczynem na silniejszy opór. **Wojska południowo-słowiańskie i czeskie stoją wprawdzie jeszcze na liniach demarkacyjnych,** lecz można oczekiwać, że lada chwilę posuną się naprzód. Ich celem jest dotrzeć do Budapesztu. **W Czechach zarządzono powszechną mobilizacyę,** ponieważ Rumuni dotarli już do Cisy, więc są oddaleni od Budapesztu tylko **o 100 kilometrów, natomiast Czecho-Słowacy znajdują się w Waitzen** a więc tylko **w oddaleniu 50 km od Budapesztu.** Najprawdopodobniej **pierwsi wmaszerują do Budapesztu Czecho-Słowacy. Cała kampania ententy zapewnia „Zeit" rozegra się w przeciągu kilku dni. Wojsko węgierskie niema wcale zapału do walki. Rząd będzie obalony.** Nie jest jednakże pewnem co potem nastąpi, czy okupacya kraju, czy też rząd oparty o większość narodu pod kontrolą Komisyi między sojuszniczej.

AKCYA CZECHÓW NA WĘGRZECH.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonn-und Montagszeitung" dowiduje się od osób dobrze poinformowanych, że rezultatem rokowań między koalicyą a rządem czesko słowackim będzie w najbliższym czasie **czynne wystąpienie przeciw węgierskiej republice sowietów także z północnego wschodu.**

Praga. (Telf wł.). Prasa czeska omawia z uznaniem **dar Francyi** dla czesko słowackiej republiki, **składający się z aeroplanów wartości 8 milionów franków.**

—o—

Paderewski dnia 29 wygłosi w Sejmie expose polityczne.

Warszawa. (Telef. od koresp). Jak słychać powrotu Paderewskiego należy się niebawem spodziewać. Podobno Paderewski **zjawi się na pierwszem po świętach posiedzeniu Sejmu i wygłosi expose w sprawie sytuacyi politycznej.**

Generał Henrys wyjechać ma do Poznania, aby poznać tamtejsze stosunki.

Sprawa odrębności Litwy.

NACZ. PIŁSUDSKI ZDAJE SIĘ POPIERAĆ AKCYĘ UTWORZENIA ODRĘBNEGO PAŃSTWA LITEWSKIEGO. — OSOBLIWY KOMISARZ GENERALNY.

Warszawa. (Telef. od kor.). **Sytuacya w Wilnie jest zupełnie pomyślna. Bolszewicy są pokonani. Piłsudski przebywa w Wilnie.**

Warszawa. (Telef. od kor). W kołach politycznych zaniepokojenie wywołuje akcya ziemian litewskich („żubrów") z Jerzym Osmołowskim na czele w sprawie utworzenia państwa litewskiego, wprawdzie w unii z Polską, **ale zupełnie odrębnego.**

Generalnym komisarzem dla Litwy został mianowany ów Osmołowski. Nie wiadomo wcale, czy nominacya nastąpiła w porozumieniu z rządem czy też jest wyrazem jednostronnej woli nacz. Piłsudskiego.

Osmołowski jest reprezentantem „żubrów". Jako b. oficer rosyjski był zwolennikiem komitetów żołnierskich. Jako oficer I. korp. Dowbór Muśnickiego zawarł bez wiedzy generała, układ z Niemcami w Brześciu Litewskim o poddanie korpusu — i jego to akcyi głównie przypisać należy, że gen. Dowbór Muśnicki **nie stawił Niemcom zbrojnego oporu.** Wogóle Osmołowski uchodził za **wielkiego germanofila.**

DELEGACYA LITEWSKA W WARSZAWI

Warszawa. (Telef. od kor). Do Warszawy przybyła z Kowla delegacya litewskiej Taryby z Chanlisem na czele, proponując układy w sprawie unii. Delegacya nie wiedziała nic o walkach i o zajęciu Wilna.

—o—

Przewrotność czeska bez końca i granic.

CZESKI KOMUNIKAT URZĘDOWY.

Praga. (Tel. wł.) Departament prasowy ministerstwa obrony krajowej wydał następujący komunikat:

Ostatnie doniesienia naszych wojsk działających na obszarze Cieszyńskim podają poważne *przekroczenia przez Polaków umowy* co do linii demarkacyjnej. Z naszej strony dotrzymuje się umowy *bezwzględnie lojalnie (?).* Na linii demarkacyjnej jest tylko tyle naszych batalionów piechoty, ile było wyznaczone w umowie, artylerya zaś nasza stoi dalej, niż w przepisanej odległości 10 km. Natomiast *Polacy sprowadzają ciągle posiłki* wszystkich rodzajów broni, lokując je w strefie neutralnej między obu liniami. Protesty naszego Dowództwa wobec Komisyi koalicyjnej uniemożliwiają Polacy w ten sposób, że *kuryera*, wysłanego przez naczelnego dowódcę wojsk, operujących na Śląsku, podpułk. Sznejdarka, *zatrzymali* i nie dopuścili przed Komisyę koalicyjną w Cieszynie. W ten sposób została Komisya koalicyjna sztucznie przez Polaków izolowana. Nasze wojsko ma w rękach dowody (?), że zatrzymanie kuryera nastąpiło z rozkazu polskiego dowództwa.

CZESI BEZCZELNIE KŁAMIĄ.

Cieszyn. 22 kwietnia. (Tel. wł. Biura prasowego). „Ostrawski Dennik" zamieszcza następujące urzędowe oświadczenie:

Prasa niemiecka i polska kolportuje doniesienie, że czescy zastępcy przy komisyi aliantów w Cieszynie oświadczyli gotowość do oddania Radzie Narodowej Ks. Cieszyńskiej administracyi cywilnej, w myśl uchwały z 5 listopada. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że wiadomość ta nie polega na prawdzie.

Dalej donosi dziennik czeski, że pułk. Sznejdarek z innymi delegatami czeskimi, na kilkakrotnych konferencyach omawiali z Radą Narodową tylko sposoby administracyi w rozmiarach istniejących i że Czesi obstają nadal na swojem dotychczasowem stanowisku i w żadne układy z Polakami, co do zrezygnowania z osiągniętych przywilejów wchodzić nie chcą.

Sprostowanie to Czechów jest z gruntu fałszywe, ponieważ pułk. Sznejdarek zwracał się do delegata rządu polskiego, posła Zamorskiego, z propozycyami w sprawie odstąpienia przez Czechów administracyi i poseł Zamorski odbył z pułk. Sznejdarkiem dwukrotną konferencyę w tej sprawie w Morawskiej Ostrawie.

Cieszyn. 22 kwietnia. (Tel. wł. Biura prasowego). Czesi wysłali do Paryża radiotelegram z Pragi, donoszący, że Rada Narodowa Ks. Cieszyńskiego opuściła Cieszyn i przeniosła swoje urzędowanie do Bielska. Wiadomość ta wywołała w Paryżu zdziwienie i zaniepokojenie, ale kłamliwość doniesienia czeskiego została natychmiast w drodze urzędowej wyjaśniona.

Gen. Henrys w Poznaniu.

Poznań. (PAT). We wtorek rano przybył tu przedstawiciel marszałka Focha szef misyi wojskowej ententy gen. Henrys. Na dworcu, na którem zebrała się liczna publiczność powitali gości przedstawiciele komisaryatu pp. Poszwiński, poseł Korfanty i ks. Patron Adamski, szef wydziału politycznego pan Pluciński. Ze strony wojskowości przybył gen. Dowbór Muśnicki, z szefem sztabu Andersem i szereg oficerów. Na peronie ustawioną była kompania honorowa z kapelą wojskową, bateryą artyleryi i szwadron ułanów. Przywitawszy się z obecnymi, generał Henrys przeszedł przed kompanią honorową, poczem odbył się przemarsz żołnierzy wszystkich formacyi. Gen. Henrys wyraził gen. Dowbor Muśnickiemu życzenia z powodu świetnego wyglądu wojsk, poczem odjechał do Bazaru, gdzie zamieszkał. Wieczorem odjeżdża gen. Henrys z Poznania. Pobyt jego tutaj służyć ma celom informacyjnym zarówno wojskowym jak i politycznym.

POLSKA POŻYCZKA 5 MILIARDOWA.

Warszawa. (Telef od koresp.). Z Paryża powrócił b. wiceminister skarbu Wieniawski, który przeprowadził rokowania w sprawie pożyczki w kwocie 5 miliardów franków. — Sprawa stoi dobrze. Znaczną część pożyczki będzie można ulokować we Francyi na zakupno materyałów, resztę umieści się w Ameryce.

„Chejrem" — a kupcy żydowscy we Lwowie.

Piszą ze Lwowa:

Opinię publiczną we Lwowie, poruszyła bardzo żywo wiadomość o chejremie (klątwie) rzuconym na paskarzy i handlarzy, podbijających ceny artykułów spożywczych. W pierwszych dniach po ogłoszeniu tej klątwy nie można było dostać ani chleba ani cukru, ani mąki, ani tłuszczów w pokątnym handlu. Ale na wszystko jest rada. Oto ktoś sprytniejszy idzie do żydówki, u której zaopatrywał się w cukier po 34 kor. za 1 klgr. i powiada:

— Wiem, że po cenie 12 kor. za 1 kg. nie możecie mi sprzedawać cukru, bo sami płacicie za niego 28 kor. Macie tutaj za fatygę 15 kor., a tu płacę tyle za cukier, ile brać wam wolno, żeby nie podpaść klątwie.

Powiedziane to zostało w tajemnicy. Ale wszakże już Talleyrand powiedział, że tajemnica przestaje być tajemnicą, gdy o niej wie dwoje ludzi.

Rzecz ta rozniosła się wnet po mieście. Ludzie zaczęli sobie jakoś radzić.

Zwycięstwa polskich wojsk

Oddziały, które zwyciężyły pod Lwowem.

Warszawa, (PAT). 22 kwietnia. Komunikat sztabu generalnego.

Front galicyjski. Wojska generała Iwaszkiewicza spełniwszy z pełnem powodzeniem wyznaczone im zadanie zajmują obecnie wszystkie zdobyte stanowiska i fortyfikują, wykorzystując zdobyty materyał techniczny. **Wszystkie wojska nasze w trzydniowych bitwach pod Lwowem walczyły z podziwu godnem, bohaterstwem zdobywając szereg nadzwyczajnie silnie umocnionych pozycyi nieprzyjacielskich.** Na szczegól ne uznanie zasługują oddziały pułkownika Komarzewskiego i oddziały pułkownika Sikorskiego. Wielkie usługi w całej operacyi oddali także nasi lotnicy, którzy oprócz cennych wywiadów wykonali szereg lotów drużynowych atakując bombami i ogniem z kulomiotów piechotę nieprzyjacielską, pociągi pancerne i czynne baterye, które zmuszano do spiesznego odwrotu. Dziś oprócz oczyszczenia wsi Gliniany gdzie zdobyto bogate magazyny amunicyi i żywności, pod Lwowem jak i na całym froncie galicyjskim większych starć bojowych nie było.

Front wołyński. Spokój

LWÓW POD UKRAIŃSKIM OGNIEM.

Lwów. (PAT). Dzienniki zaznaczają, że w nocy na niedzielę, gdy wojska polskie przerywały front ukraiński na południe od Lwowa, **artylerya ukraińska silniej niż zwykle ostrzeliwała miasto. Od pocisków zginęło 8 osób, a 24 jest ciężko i lekko rannych.**

„Słowo Polskie“ donosi:

W czwartek wieczorem na jedną z dzielnic miasta posypały się granaty ukraińskie i raniły wiele osób. Ofiarami są przeważnie dzieci w wieku 7—16 lat. Do jednego domu wpadł pocisk i eksplodował, raniąc: Henia i Maksa Reinfelda, Frydzię Kreiter, Antosia Foksa, Reginę Fleschner, Genię Abramowicz oraz Genię Petrycką — **same dzieci!** Pogotowie ratunkowe udzieliło im na miejscu pomocy i pozostawiło w opiece rodziców, jedynie Genię Petrycką, jako ciężko ranną oddano do szpitala. W tym samym domu raniony został ciężko N. N. 50-letni mężczyzna i Gerson Berger, piekarz.

W nocy z czwartku na piątek uderzył pocisk w pomieszkanie dr. Hornunga, przebił mur, wpadł do wnętrza i ciężko ranił tego w szerokich kołach znanego lekarza, którego przewieziono do szpitala na „Technice“. — Równocześnie dwie osoby z rodziny zostały ranione. Ranek w piątek upłynął spokojnie, podobnie i popołudniowe godziny, dopiero wieczorem poczęły padać zarówno w śródmieściu jak i w dalsze ulice gęste pociski. Wieczorem uderzył granat w pomieszkanie sekr. Uniw. Postępowskiego, eksplodował w murze a prąd powietrza był tak wielki, że **dwoje dzieci wypadło z łóżek** nie poniósłszy żadnych obrażeń.

Lwów. (PAT). Onegdaj w kole literacko-artystycznem odbył się raut artyleryi. Jak zauważa „Gazeta Lwowska“, przeżycia długich dni walk, oraz liczne straty poniesione przez tyle rodzin, wybiły na twarzach uczestników takie ślady trosk, że nastrój rautu nie był taki, jaki pamiętają sale koła literacko- artystycznego.

W raucie wziął udział ks. arcybiskup Bilczewski, reprezentanci wojskowości i wiele osobistości z miasta. Podczas rautu **artylerya ukraińska zaczęła od północy ostrzeliwać dość gęsto centrum miasta.** Obecny na zabawie komendant artyleryi zarządził zaraz **odpowiedź ogniem działowym,** tak skuteczną, że strzały nieprzyjacielskie wnet ustały.

UKRAIŃCY NIE CHCĄ SIĘ BIĆ.

Lwów. (PAT). „Kuryer Lwowski“ donosi: Zwożeni do tutejszych szpitali ranni jeńcy ukraińscy wzięci do niewoli w ostatnich walkach pod Lwowem mają przeważnie rany postrzałowe na plecach, niektórzy zaś rany kłóte. W pierwszej grupie sprowadzonej wczoraj, wszyscy jeńcy mieli rany postrzałowe. Opowiadali oni, że od chwili wzięcia ich w szeregi ukraińskie **szukali sposobności aby uciec na stronę polską.** Taka sposobność nadarzyła im się teraz i w **czasie uciekania zostali postrzelani przez Ukraińców.** Opowiadają oni, **że dzielnie się biją tylko siczowcy, inne oddziały są niechętne do walki,** niema wśród nich zapału, bo nie wiedzą o co się biją. Inna grupa, około 10 jeńców, ma rany kłóte od bagnetu. Tych wzięto na odcinku południowym. Jeden z pośród nich liczy 45 lat. Żaden z nich nie wiedział gdzie się znajduje. Byli Bojki wzięci do wojska przemocą poprostu. Rany otrzymali przekradając się na stronę polską.

Lwów. (PAT). Z okolic w których cofnięto linie ukraińskie, zaczynają napływać do miasta z gmin podmiejskich oswobodzonych chłopcy w wieku popisowym i śpiewając zdążają do koszar do służby w wojsku. **Jeden z nich mówił:**

— Żal nam żeśmy nie walczyli o naszą wieś, ale pójdziemy walczyć o inne wsi.

Lwów. (PAT). Dziś o godz. 5 popołudniu odbył się tu wiec w sprawie obrony kresów i Galicyi wschodniej.

ZA 10 DNI LWÓW BĘDZIE MIAŁ ŚWIATŁO.

Lwów. (PAT). „Wiek Nowy“ pisze: że **zwycięska ofenzywa wojsk polskich przyniosła poważny sukces,** mianowicie możliwość uruchomienia obecnie zakładów elektrycznych na Persenkówce. Pierwsze prace w tym kierunku już podjęto i prawdopodobnie **już do 10 dni Lwów otrzyma światło,** tramwaje i ich dawno nie słyszane dzwonki.

Jak zdobyto Wilno?

Front litewsko białoruski: Wilno zostało zajęte dnia 19 kwietnia przez śmiały najazd kawaleryi pod wodzą podpułkownika Beliny Prażmowskiego przeprowadzony od północnego wschodu. **Dworzec kolejowy, wraz z ogromnym materyałem kolejowym, został zajęty bez strzału** o godzinie 5-tej rano. Napad był tak niespodziewany, że **400 żołnierzy, którzy mieli być właśnie wyprawieni w strone Lidy, dało się wziąć w wagonach bez oporu.** Wysłano natychmiast pociąg na spotkanie naszej piechoty tak, że tegoż dnia w południe batalion piechoty legionowej pociągiem bolszewickim przyjechał do Wilna. Kawalerya ogółem wzięła **13 lokomotyw i kilkaset wagonów, mnóstwo karabinów i amunicyi, 14 karabinów maszynowych** i przeszło tysiąc jeńców. W mieście zdołano jeszcze wyciągnąć z koszar oddział śpiącej bolszewickiej piechoty i zdołano opanować jeden z dwóch mostów przez Wilię. Dopiero w kilka godzin później miejscowi bolszewicy stawili jaki taki opór w zachodniej części miasta. Na linii kolejowej Lida Wilno puszczono już w ruch pociągi z taboru zabranego nieprzyjacielowi, szwadron strzelców dnia 19 kwietnia rano wykoleił pociąg wiozący oddział bolszewików z Minska i **zabrał wszystkich do niewoli.**

Walki w Wilnie trwały przez trzy dni. Nieprzyjaciel **szczególnie uporczywie bronił przedmieścia Surpiszki i przejścia przez Wilię.** Dnia 21 bm. w południe, gdy nadeszły pod wodzą generała Rydza Śmigłego dalsze bataliony legionowe, **udało się wyprzeć nieprzyjaciela z całego miasta, tak, że obecnie, Wilno z najbliższemi okolicami jest zupełnie w naszem posiadaniu. W Wilnie wzięto ogromne zapasy materyału wojennego, zdobyto nawet kasy,** które z powodu rychłego napadu, skierowanego przedewszystkiem na dworzec kolejowy, nie były ewakuowane. Dnia 21 kwietnia przybył do Wilna naczelny wódz Józef Piłsudski, powitany z ogromnym zapałem i wzruszeniem przez mieszkańców miasta. Oddziały nasze zajęły dnia 21 kwietnia Lipniszki. Pozatem na froncie spokój.

W zastępstwie szefa sztabu general.

Haller pulk.

Gdańsk na konferencyi paryskiej.

Paryż. (PAT). 20 kwietnia. Dziennik „Information“ wykazuje naiwność tych dyplomatów, którzy oddają się złudzeniu, że Niemców można zadowolnić zneutralizowaniem Gdańska. *Niemcy nie oddadzą dobrowolnie ani jednego powiatu, choćby posiadał 95 procent ludności polskiej.* „Temps“ pisze, że *Francya powinna zmusić Nemcy do oddania ziem polskich.* W artykule „Upiór Bismarka“ „Intresigeent“ donosi, że Niemcy pokonane na zachodzie, podnoszą głowę na wschodzie. *Należy przeciwstawić Niemcom Francyę i Polskę.*

Paryż. (PAT). Ag. Hav. donosi: „La Liberte“ zaznacza, że *w sprawie Gdańska Polska znajduje energiczne poparcie we Francyi.* Dziennik wyraża nadzieję, że akcya ta osiągnie zmianę korzystną po myśli żądań polskich.

Paryż. (PAT). Ag. Hav. donosi pod data 20 kwietnia: *Rada czterech zajmowała się znów sprawą Gdańska.* Dzienniki uzupełniają ostatnie wiadomości nowymi szczegółami. Wedle tych doniesień *związek narodów posiadałby w Gdańsku i okolicy prawo suwerenności. Gdańsk tworzyłby osobne państwo, do którego należałby także Kwidzyn. Związek narodów oddałby atoli mandat rządów Polsce, w zamian za pewne służebności na korzyść Niemiec, odnoszących się szczególnie do koncesyi w sprawach kolejowych.*

—o—

Niemieckie machinacye antipolskie.

Warszawa. (PAT). Donoszą z Paryża: Zanotować należy szereg artykułów, które ostatnio pojawiły się w prasie angielskiej. Do „Timesa“ korespondent z Hagi przysłał korespondencyę o stanowisku współczesnych Niemiec. Prawie cała korespondencya ta obraca się około *sprawy polskiej.* Po tryumfie — pisze dziennik — jaki odniósł Erzberger w Spaa, w kwestyi lądowania armii polskiej w Gdańsku, *linia polityki niemieckiej będzie dalej szła w kierunku ubezwładnienia Polski.* W tym celu Hindenburg dowodzi na wschodzie silną, doskonale wyćwiczoną armią. Dlatego *w Kownie pracuje zgodnie komenda niemiecka w rządem litewskim, któremu robi się daleko idące obietnice, aby utrzymać antagonizm litewsko-polski.*

Dlatego *kokietuje się żydów w Polsce, włączając do delegacyi niemieckiej na konferencyę niejakiego Hermana Struka, syonistę,* który ma popierać żądania żydowskie na konferencyi. Dlatego również *delegacya niemiecka ma popierać neutralizacyę Cieszyńskiego* pod pretekstem, że jest tam 110 tysięcy Niemców, których interesa w ten tylko sposób mogą być zabezpieczone. *W tym też celu budżet niemiecki przewiduje utworzenie już w tym roku dyplomatycznych agentów w Kijowie, Moskwie i Tyflisie i konsulaty w Odessie, Charkowie, Rostowie i Saratowie.*

Co słychać w mieście?

Kraków, 22 kwietnia.

ŚNIEG. Niespodzianką pogwiąteczną był śnieg, który grubą warstwą przykrył dachy i rozwijające się zielone pęcze drzew i krzewów. Obniżenie się temperatury wpłynęło na dłuższą konserwacyę białej zimowej powłoki, która jednak zniknąć musi, pomnażając obfitość błota.

CZŁONKOWIE MISYI KOALICYJNEJ pp. Coulson i Roy z sekretarzami przybyli wczoraj do Krakowa w przejeździe do Warszawy. Towarzyszą im z ramienia min. spraw zagran. p. Günther, a z ramienia wojsk polskich hr. Tarnowski. Wieczór odjechali do Warszawy.

Z POBYTU MŁODZIEŻY WILEŃSKIEJ W KRAKOWIE. Dla uprzyjemnienia pobytu młodzieży wileńskiej odbył się w poniedziałek poranek artystyczny w sali Instytutu muzycznego. Wzięły w nim udział najwybitniejsze siły muzyczne w Krakowie. O godz. 5 popołudniu odbyło się uroczyste „Święcone" w pięknie ozdobionej sali Bursy ks. M. Kuznowicza przy ulicy Krupniczej. Na święcone przybyli: ks. biskup Nowak, ks. biskup kamieniecki Mańkowski, gen. Stiller, H. Sienkiewiczowa, prof. Morawski i i. Gości wileńskich, przybyłych z A. hr. Tyszkiewiczem na czele, witały panie komitetowe. W czasie przyjęcia wygłoszono kilka przemówień, między innemi: ks. biskup Nowak, prof. Morawski i i. Podczas przyjęcia przygrywała orkiestra rzemieślnicza z zakładu ks. Kuznowicza, oraz orkiestra p. Węglarskiego. Na zakończenie amatorzy odegrali obraz dramatyczny pt.: „Kościuszko w Petersburgu". Podczas przyjęcia Komitet pań wręczył młodzieży odznaki na pamiątkę dni pobytu w Krakowie. Wczoraj zwiedziła młodzież wileńska kopalnie w Wieliczce, a wieczorem odjechała do Warszawy.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś „Księżniczka czardasza" z p. Nowakowskim w partyi tytułowej, jutro zaś zaczyna w teatrze naszym gościnne występy znakomity artysta Teatru Rozmaitości w Warszawie, p. Stanisław Knake-Zawadzki, ongi jeden z największych ulubieńców kulturalnej publiczności teatralnej w Krakowie. Na pierwszy występ wybrał znakomity gość arcydzieło Słowackiego „Mazepę", w którem kreuje świetną postać Wojewody. „Mazepa" grany będzie 3 razy z rzędu w tym tygodniu, jutro, w piątek i sobotę wieczór. Reżyseryę sztuki prowadzi p. Ryszkowski, główne role, obok warszawskiego gościa, grają pp. Czechowska, Horowiczowa, Brzeski, Kucharski, Korecki i i.

ZMIANA REPERTUARU W TEATRZE POWSZECHNYM. W piątek 25 kwietnia zamiast „Dzwonów z Corneville" drugi występ Stanisława Knake-Zawadzkiego: „Mazepa". W sobotę 26 kwietnia trzeci gościnny występ Stan. Knake-Zawadzkiego: „Mazepa". — Reszta repertuaru niezmieniona.

SKONTRUM GŁÓWNEJ KASY MIEJSKIEJ w Krakowie zarządzone zostało niespodzianie w dniu 17 bm. Skontrum odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. m. J. Sarego w obecności radców miejskich dra K. Krzetuskiego, K. Mikuckiego, Heuma i dyr. Krzyżanowskiego. Komisya zbadała stan gotówki oraz stan papierów wartościowych we wszystkich funduszach gminy i znalazła stan zupełnie zgodny z dziennikami i księgami likwidatury miejskiej Izby obrachunkowej. Następnie dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej przedstawił wnioski, zmierzające do zaostrzenia kontroli w likwidaturze i kasie miejskiej, które komisya przyjęła i całkowicie aprobowała.

POSIEDZENIE OBSZERNEGO KOMITETU 3-GO MAJA odbędzie się we środę 23 kwietnia o godzinie 6-tej wieczorem w lokalu Zarządu Głównego T. S. L., przy ulicy św. Anny 5, II p.

Z PROJEKTÓW REFORMY AGRARNEJ. Jak wiadomo prez. Federowicz z głosił w Sejmie wniosek, dotyczący prawa nabywania przez większe centra konsumcyjne znaczniejszych obszarów ziemi w stosunku do ilości mieszkańców dla wyżywienia ludności. Wniosek ten spotkał się z uznaniem w zarządach naszych miast, skąd nadchodzą liczne z tego powodu telegramy do prez. Federowicza. W interesie miast, jako wspomnianych centrów konsumcyjnych leży, by w formie rezolucyj w tym kierunku zapaść mających, czynniki te odnosiły się telegraficznie do sejmowej komisyi agrarnej z zastrzeżeniem prawa wykupu przez zarządy miejskie.

Z POWODU ZGONU RADCY M. JANA PETERA, nauczyciela szkoły wydziałowej męskiej w dzielnicy Podgórze, prezydym wysłało kondolencyę na ręce wdowy oraz złożyło 150 K zamiast wieńca na trumnę na fundusz budowy miejskiego schroniska dla bezdomnych. Z gmachu magistratu na znak żałoby powiewa czarna chorągiew.

Z TARGU NA BYDŁO. Na targ od 14 do 19 bm. spędzono buhaji 65, wołów 34, krów 128, jałówek 137, cieląt 828, owiec 3, nierogacizny 411 — razem 1606 zwierząt. — Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 800—1350 K, woły od 1100—1500 K, krowy od 800—1400 K, jałówki od 800—1300 K, cielęta od 700—1400 K, nierogaciznę od 2000—2708 K, bitej wagi nierogaciznę od 2400—3250 K. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową 1606 sztuk. — W porównaniu z przeszłym tygodniem spędzono na targi o 91 sztuk bydła, 511 cieląt i 447 sztuk nierogacizny, czyli razem o 1049 sztuk mniej.

ZASIŁKI DLA RODZIN ŻYWICIELI, SŁUŻĄCYCH W ARMII. Biuro prasowe Gen. Del. komunikuje: Na podstawie upoważnienia min. skarbu, gen. del. dr Gałecki wydał zarządzenie w sprawie zasiłków dla rodzin żywicieli, służących w armii polskiej. — Zasiłków wstecz po dzień 1 listopada 1918 nie wypłaca się. Od 1 listopada 1918 roku uprawnione są do pobierania zasiłków rodziny żywicieli, którzy służą w armii polskiej, dalej rodziny b. żołnierzy austryackich, którzy z powodów od siebie niezależnych nie powrócili dotąd do domu (jeńcy), o ile nie służą we wrogiej armii. Następnie uprawnione są do pobierania zasiłków rodziny inwalidów oraz rodziny b. żołnierzy austryackich, poległych lub zaginionych. Zaznaczyć jednak należy, że zasiłki będą przyznawane tylko najbliższej rodzinie, tj. rodzicom lub żonie i dzieciom.

O DALSZE ZAPOTRZEBOWANIE SIŁ NAUCZYCIELSKICH DLA B. ZABORU PRUSKIEGO. We środę dnia 23 bm. przyjmować będzie prof. dr St. Węckowski dalsze zgłoszenia na posady nauczycielskie do szkół średnich w b. zaborze pruskim i zarazem udzielać odpowiednich informacyi. Reflektanci miejscowi i ci ze wschodniej Galicyi, którzy obecnie nie są zajęci w żadnym z zakładów, zechcą się zgłosić w tym dniu w Biurze szkolnictwa polskiego, ulica Basztowa 1, I p. oficyny, w godzinach od 11—12 i od 3—4.

WŁAMANIE Z PRZESZKODAMI. Do mieszkania p. Jakóba Dmytruka na Podwalu włamali się w poniedziałek dwaj bandyci podczas nieobecności właściciela. W czasie, gdy pakowali zrabowane rzeczy, przeszkodził im w robocie p. Dmytruk swojem nadejściem i złapał jednego z nich, 29-letniego Jana Karczewskiego, drugi zaś zbiegł.

POSTRZELONA PRZEZ BANDYTÓW. Wczoraj przywieziono z Chrzanowa 65-letnią Maryę Białaczową, którą postrzelili bandyci w lesie pod Chrzanowem. Ofiara napadu bandyckiego ma przestrzelone obie nogi.

PREMIE WOJSKOWE WE FRANCYI. Rząd francuski ogłosił nowe rozporządzenie, odnoszące się do żołdu i premii za ochotniczą służbę wojskową w armii kolonialnej. Oprócz znacznej podwyżki żołdu ustanowiono wysokość premii: przy zaciągnięciu się na cztery lata 500 fr. — przy zaciągnięciu się na pięć lat 1000 fr. Werbujący się ponownie żołnierze i kaprale otrzymują 500 fr. rocznej premii, podoficerowie 800 fr.

Z KRAJU.

—o—

Z TARNOBRZESKIEGO. (Zdemaskowany warchoł. — Agitacya bolszewicka posła Dąbala. Przeniesienie komisarza powiatowego.).

Przed paru dniami dzienniki przyniosły wiadomość w notatce „Okonie także handlują" o zdemaskowaniu posła Eug. Okonia przez min. apr. Minkiewicza. Ten osławiony poseł nie dla

„Bohemi Polonorum inimici".

(Czesi wrogami Polaków).

(Dokończenie).

Z czasów obecnej wojny, w której Wiedeń, Berlin i Peszt sprzysięgły się na zagładę narodu polskiego, pamiętny pozostanie w Polsce „regiment" tej szarańczy czeskiej w służbie soldateski austryackiej: jak żbiki siedziało to przyczajone po etapach, kancelaryach, komisyach przeglądowych, sądach wojskowych, często-gęsto po „kasztelach", lub grasowało jako żandarmerya polowa i oddziały rekwizycyjne. W pamięci naszego ludu „Czech" stanął godnie obok honweda-rozbójnika.

Dopiero gdy z nóg zwalił się militarny smok pruski, gdy zatem było już zupełnie „bezpiecznie", kabotyn czeski wyskoczył nagle w górę; zrobił zgiełk jarmarczny; w stronę zachodu, Paryża, zabłysnął fałszywą zbroją „Achillesa", zachwalił się tam jako taran, jako pięść wiecznie zwrócona na Berlin, rzucił na Polaków potwarz germanofilstwa a następnie z hałasem i z tupetem zaczął się domagać, żeby ludzkość zwycięska wydała mu naród polski do rozporządzenia. Równocześnie na wschodzie w dziwnie zgodnem — może milczącem, a tak przyrodzonem współdziałaniu z Niemcami i posiewem prusactwa (bolszewizm, Ukraińcy) rzucił się do oprawstwa narodu polskiego.

Czesi doszli do tego obłędu pychy i samouwielbienia, że wobec narodu polskiego postawili siebie niby bóstwo na ołtarzu i w listopadzie roku 1918 publicznie zagrozili Polakom śląskim, że karać ich będą jak buntowników, jeżeli ci pójdą za Polską, a nie pokłonią się czeskiemu bogu (prof. wszechnicy praskiej (!), J. Kapras). Ponieważ Ślązacy poszli za popędem serca i głosem natury i stanęli przy Macierzy — Polsce, czeskie pogróżki połączyły się z haniebnem wiarołomstwem czeskiem i wyładowały się w zbójeckim napadzie ziemi cieszyńskiej dnia 23 stycznia 1919 r.

Nie łudźmy się! Czesi pozostali do dziś dnia tem, czem za czasów starego Galla byli: Polaków „najzawziętszymi wrogami". Jak kłamliwie uzasadniana „potrzeba" cieszyńskiego zagłębia węglowego nigdy nie wywołałaby tych przejawów narodowościowego bandytyzmu, jakiego od dwóch miesięcy jesteśmy świadkami, gdyby ich nie ożywiała jakaś fanatyczna, odwieczna sekciarsko-husycka nienawiść do narodu polskiego wogóle i wynikająca stąd potworna żądza podrycia się pod ten naród, opanowania wszelkich kółek jego machiny społeczno-ekonomicznej, ażeby go potem do spółki z innymi wstrzebnymi „sąsiadami", jakimi nas Bóg ukarał, wysadzić w powietrze.

Czemże więc są Czesi, jeżeli tak nienawidzą Polaków, którzy nawet zdaniem uczonych czeskich (Niederle) są najprawdziwszymi Słowianami? Są oni Słowianami chyba tylko z mowy, ale nie z ducha; rasa przeważnie niemiecka, która od Markomanów począwszy wchłaniała w siebie pierwiastki germańskie. Czesi tedy, podobnie jak Prusacy, rozumieją tylko albo trupią uległość, unicestwienie się i upodlenie wobec silniejszego, albo też brutalną, kapralską tyranię — wobec słabszego.

I takiemu żywiołowi mamy my, Ślązacy, którzymy przez sześćset lat ponurej niewoli i poniewierki zachowali naszą polską, słowiańską duszę, w chwili sprawiedliwości dziejowej być rzuceni na pastwę? Taka czeska zdobycz byłaby naszą straszną krzywdą a dziejową zbrodnią. My jako żywa cząstka narodu polskiego nie możemy do tego dopuścić. My przed batem czeskim nie ugniemy się nigdy, nie przestaniemy działać w tym kierunku, żeby najeźdźcy czescy z naszego podwórka zupełnie zostali poza Ostrawę wygnani. Wtedy dopiero Polska może mieć zapewniony względny spokój, chociaż wymagający ciągłej czujności; wtedy i z Czechami, gdy wskaże się im granice, mogą się wytworzyć poprawne sąsiedzkie stosunki.

23. 3. 1919. **D.**

wsi ubogich żądał wagonu żywności jeno dla siebie, aby potem puścić towary na handel". W Tarnobrzegu siostra jego Z. Tomaszewska od kilku tygodni sprzedaje naftę, sól po paskarskich cenach. Opinia publiczna powszechnie twierdzi, że towary te należą do przydziału właśnie dla „wygłodzonych wsi". Ale to wypadek nie pierwszy. Na początku zamieszek listop. ks. Okoń — jako orędownik biednych — za takiego się wszędzie podaje — dzięki staraniom p. Ch. i tytułowi posła sejmu galic. otrzymał wagon nafty, „dla ludności nad Sanem ciężko dotkniętej przejściami wojennemi". Naftę sprzedawał 1 litr po 8 kor. Co więcej kilka beczek odstąpił żydom na łończuszkowy handel. Oto człowiek szumnie zwany „czerwonym księdzem". Otumanił lud choć jego przeszłość nie pachnie. Dzisiaj powoli chłop poczyna żałować hr. Lasockiego, bo on pracował szczerze, z poświęceniem dla ludu, a poseł Okoń dla własnej kieszeni. Ten człowiek, bez zasad, postawił w Sejmie wniosek o zastosowaniu kary cielesnej względem paskarzy. Należałoby zacząć od projektodawcy!

Pan Dąbal, niedowarzony młokos, nadużywa swej wolności. Jest on jednym z legionu agitatorów bolszewickich. Po wiecach występuje przeciw polskiemu Sejmowi, przeciw wojsku i walce o kresy nasze, w słowach napuszonych modli się do rewolucyi idącej od wschodu. Władze muszą bezczynnie słuchać, gdy ten niepoczytalny poseł, opancerzony nietykalnością poselską podburza lud przeciw rządowi, szerzy anarchię w powiecie tak sławnym w Polsce...

Z pow. tarnobrzeskiego został przeniesiony kom. ludowy dr Łącki. Zostawia po sobie szczery żal w szerokich kołach. Znany przed wojną z działalności społecznej jako jeden z towarzyszów pracy posła Lasockiego, jako typ piękny działacza ludowego — entuzyasty. Urząd komisarza objął w najnieszczęśliwszych czasach, gdzie bezkarnie szerzył się bandytyzm, rozbój, anarchia. Wkrótce zaprowadził ład, spokój, bezpieczeństwo. Oczywista to nie podobało się wichrzycielskim żywiołom. Dr Łącki wiele pracy sił młodzieńczych, serca włożył swą działalność. Nie uszanowano rzetelnych zasług człowieka prawego, obywatela. Odchodzi żegnany życzeniami, aby na nowem stanowisku znalazł nie ciernie i gorycz, ale szczere uznanie na które zasługuje jako pracownik pełen zapału i poświęcenia.

Z DNIA.

Kraków, 23 kwietnia.

Pytam kogoś bardzo rozumnego, czy istotnie nie ma sposobu, aby zwalczać lichwę towarową.

— Wykluczone.

— A to czemu?

— Jeżeli para bucików kosztuje 800 kor., płaszcz 1.500 kor., ubranie 2.000 kor. Kapelusz 500 kor., a para pończoch 60 kor., koszula 180 kor., czyż można żądać, aby piekarz sprzedawał chleb podług ceny taryfowej a setki tysiące ludzi, chcące żyć i przetrwać te anormalne czasy nie brało kubanów, nie szachrowało, nie uprawiało paskarstwa?

— A więc jak wybrnąć z tego błędnego koła?

— Stanie się to nie pierwej, aż podniesiona zostanie wartość waluty na zagranicznych rynkach pieniężnych i przywrócony zostanie wolny handel. Wtedy będzie pora walczyć z rozpasaną dzisiaj korupcyą, zaczynając te walkę od... góry, to jest nie od maluczkich handlarzy, ale od tych matadorów, którzy kierowali obrotowym ruchem, „zcentralizowanego handlu" i „zcentralizowanej aprowizacyi". Biurokratyzm w handlu kosztuje bardzo drogo i koszta te odczuwamy wszyscy w sposób dotkliwy. Tu więc tkwi jądro złego. Zbudowało się wielki gmach, który należy zburzyć, zaczynając od zerwania dachu i rozbierać dalej systematycznie, aby pod gruzami nie zakopać robotników.

Bolszewicy mają w rękach linię kolejową od Kijowa do Wołoczysk.

Warszawa, (Tel. od koresp.) Od osoby przybyłej z Ukrainy dowiaduje się nasz korespondent, że cała linia kolej. Kijów—Wołoczyska jest w rękach bolszewików. Bolszewicy popełniają mnóstwo zbrodni i nadużyć. Zdarzają się częste **mordy ziemian polskich.**

Chłopi powstają przeciw bolszewikom. Tworzą się bandy partyzanckie, które niszczą tor.

Polakami w Kijowie opiekuje się konsulat holenderski, który wydał im świadectwa jako poddanym państwa polskiego.

Pomoc dla Polski.

Warszawa. (PAT). Utworzona przez bawiące w Warszawie misye koalicyjne Rada międzysojusznicza dla niesienia pomocy Polsce odbyła dzisiaj posiedzenie, na którem obecni byli z armii amerykańskiej pułkownik Wiliams Growe, podpułkownik Leine z armii francuskiej i kapitan Crewdson z armii angielskiej. Rozpatrywano ogólne położenie, wymagające akcyi pomocniczej, a przedewszystkiem stosunki w obszarach na wschód od Białegostoku i od rzeki Bugu.

—o—

POWRÓT KS. MACHAYA Z GÓRALAMI.

Warszawa. (Tel. wł.). Onegdaj przybyli do Warszawy ks. Machay i górale ze Spisza i Orawy, Halczyn i Borowy. W najbliższych dniach wystąpią na wiecu w sprawie poł kresów Polski.

—o—

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ.

Wrszawa. (Tel. od kor.). Dziś zmarł Eustachy Dobiecki, b. prezes Koła Polskiego w ros. Radzie państwa.

—o—

PADEREWSKI WE FRANCYI.

Warszawa. (PAT). Sekretaryat prezydenta ministrów Paderewskiego komunikuje, że państwo Paderewscy w towarzystwie pp. Balfoura, Pichona, pułkownika House, oraz wszystkich delegatów państw sprzymierzonych udadzą się 27 kwietnia na front bojowy francuski. Przy wyjeździe oraz powrocie ze Szwajcaryi państwo Paderewscy korzystają z wagonu prezydenta Poincare przyczepionego do Ekspress Simplon Midi.

—o—

Rusini chcą handlować polską naftą.

Lyon. (PAT). Radio stacyi warsz. Między Rumunią a Republiką czesko-słowacką doszedł do skutku układ gospodarczy, według którego Rumunia zobowiązała się dostarczyć Czechom nafty i niektórych innych płodów krajowych w zamian za maszyny rolnicze i za znaczne zamówienie lokomotyw i wagonów kolejowych z fabryk czeskich. Osobna misya rumuńska jest w drodze do Pragi celem ustalenia szczegółów układu. Rząd ukraiński stara się również wejść w stosunki gospodarcze z Czechami. Delegacya ukraińska z Galicyi przybyła do Pragi i oferuje tam ropę, benzynę i naftę w zamian za wyroby szklanne i materyały budowlane. Delegaci ci twierdzą, że przemysł naftowy w Galicyi jest czynny. Robotnicy zrozumiawszy, że dezorganizacya powoduje niepewność położenia wracają do pracy.

—o—

KOŻDOŃ WNOSI SKARGĘ PRZED KOMISYĘ KOALICYJNĄ.

Mor. Ostrawa. (Tel. wł). Osławiony renegat Kożdoń, wniósł do Komisyi koalicyjnej w Cieszynie **skargę na „gwałty" jakie Rada Narodowa popełnia na śląskiej ludności.** Na rozkaz komendy wojskowej aresztowano nauczyciela Folwarcznego rzekomo za to, że **po ucieczce Kożdonia „dawał rady członkom jego partyi.** W skardze wymienionych jest jeszcze kilka osób, które kultywowały antypolską robotę Kożdonia. Do „gwałtów" zalicza się także zawieszenie „Ślązaka". Kożdoń prosi, aby Koalicya położyła kres obecnym stosunkom.

Pokój dla Niemiec.

Paryż. (PAT). Ag. Hav. donosi pod datą 20 kwietnia: „Daily Mail" donosi, że traktat pokojowy zawiera też postanowienie, odnoszące się do wznowienia stosunków pomiędzy krajami ententy a Niemcami. Postanowienia te upoważniają rządy ententy do **utrzymania wojennego ustawodawstwa o przebywaniu i ruchu obywateli Niemiec** w krajach ententy. Stosunki dyplomatyczne z Niemcami będą naturalnie wznowione. „New Jork Herald" podaje, że wedle jednego artykułu konwencyi o rozbrojeniu Niemiec, na przyszłość Niemcom **nie będzie wolno wysyłać do obcych krajów ani instruktorów wojskowych ani też jakichkolwiek misyi wojskowych.**

Układy o delegatów do Wersalu.

Berlin, (Tel. wł.). W odpowiedzi na telegram rządu niemieckiego żądający rokowań, otrzymała niemiecka Komisya rozejmowa w Spaa następującą **notę od koalicyi:**

„Rządy państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych **nie mogą przyjąć delegatów, upoważnionych tylko do wysłuchania** tekstu traktatu pokojowego, jak to proponuje rząd niemiecki. Rządy państw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych są obowiązane żądać, aby rząd niemiecki wysłał do Wersalu **pełnomocników,** którzyby byli tak samo zupełnie **uprawnieni układać się** w kwestyach pokojowych, jak reprezentanci rządów państw sprzym. i zaprzyjaźnionych.

W odpowiedzi na to rząd niemiecki opatrzył wpełnomocnictwa następujące osoby: min. spraw zagr. dr hr. **Brockdorff-Rantzau,** min. sprawiedl. dr **Landsberg,** min. poczt. **Giesberts,** prez. prusk. Zgrom. Narod. **Leinert,** dr **Karol Melchior, prof. dr Schuecking.**

—o—

Pokrzywdzeni Niemcy.

Berlin. (PAT). „Deutsche Allg. Ztg." donosi: Dnia 18 bm. przedstawiciele niemieccy w Spaa doręczyli notę *z protestem przeciw rzekomym aresztowaniom Niemców na ziemiach polskich.* W nocie tej powiedziane jest, że *naród niemiecki jest tak rozgoryczony postępowaniem Polaków, że nie może ręczyć za dalszy swobodny przewóz wojsk Hallera.* Dalej protestuje się tam przeciw przeszkodom, czynionym jakoby przez Polaków żegludze na Noteci, co paraliżuje ważne ogniwo, łączące wschodnio-niemieckie drogi wodne z drogami wodnemi Niemiec środkowych. Bezrobocie, jakie z tego powodu powstaje, wywołuje wielkie zaniepokojenie.

Możliwość rozejmu z Rosyą?

Amsterdam. (PAT). Radio st. pozn. Z Lyonu donoszą, że **zanosi się na rozejm z Rosyą.** Warunkiem ma być wyżywienie Rosyi przez organizacye neutralne, na których czele stanąłby podróżnik Nansen. Protest Francyi przeciw udzieleniu Rosyi żywności będzie prawdopodobnie złagodzony i zapewne dojdzie do porozumienia. **Z propozycyą taką miał wystąpić Lenin** przekonawszy się, że jego utopijna polityka doznała zupełnego fiaska i prowadzi naród do zupełnej ruiny.

(Ta holenderska informacya jest b. podejrzana. Przyp. Red.)

JESZCZE JEDEN RZĄD W BAWARYI?

Wiedeń. (PAT). „Wien. Allg. Ztg" donosi w depeszy z Berlina, że garnizon w Monachium ogłosił w proklamacyi, że **Rada centralna została usuniętą a rządy objęto przez garnizon.** Wynikałoby więc z tego, że w **Monachium przyszło do nowego przewrotu.**

L. 1348/1919 akc. Kraków, 14 kwietnia 1919.

Ogłoszenie licytacyi.

Administracya akcyzy imieniem gminy miasta Krakowa rozpisuje niniejszem licytacyę **na budowę siedmiu liniowych urzędów akcyzowych** w dzielnicach po prawej stronie Wisły położonych, a mianowicie na budowę:

1. Urzędu nr. 13 w dzielnicy Płaszów.
2. Urzędu nr. 14 w dzielnicy Podgórze (przy drodze do Wieliczki).
3) Urzędu nr. 15 w dzielnicy Podgórze (przy drodze do Woli Duchackiej).
4) Urzędu nr. 16 w dzielnicy Podgórze (w pobliżu stacyi Bonarka).
5) Urzędu nr. 17 w dzielnicy Podgórze (przy drodze do Kalwaryi).
6) Urzędu nr. 18 w dzielnicy Zakrzówek (na kapelance) — wreszcie
7) Urzędu nr. 19 w dzielnicy Dębniki (przy drodze do Pychowiec.

Plany i warunki budowy przeglądać, oraz formularze ofertowe i wyjaśnienia otrzymać można począwszy od dnia 23 kwietnia b. r. w Biurze technicznem przy Administracyi akcyzy (ul. Kopernika L. 1. I. p., drzwi nr. 13) w godzinach urzędowych między $10^{1}/_{2}$ przed południem a 1-szą w południe.

Ostatni termin do składania ofert upływa dnia **7 maja b. r.** o godzinie 12-tej w południe, poczem odbędzie się publiczne otwarcie ofert w biurze naczelnika Administracyi akcyzy (parter, drzwi nr. 2).

354 **Administracya akcyzy.**

Ministerstwo Poczt i Telegrafów
w Warszawie, pl. Warecki

potrzebuje znaczniejszej ilości 370

furgonów (wozów) pocztowych

a przedewszystkiem dużych furgonów (wozów) pocztowych do zwożenia przesyłek z i do dworców kolejowych, furgonów (wozów) pocztowych do rozwożenia przesyłek z urzędów pocztowych do odbiorców w mieście, a również furgonów (wozów) do wybierania listów ze skrzynek pocztowych.

Szczegółowy opis tych wozów oglądać, jak i informacyi ustnych (dla zamiejscowych pisemnych) zasięgnąć można codzień w Ministeryum Poczt i Telegrafów u Szefa Wydziału zamówień, gabinet 27a, w czasie od 10—11 przed południem.

Oferty na powyższą dostawę nadsyłać również należy pod wyżej podanym adresem najdalej do 20 maja 1919 r.

Ministerstwo Poczt i Telegrafów.

WYDAWCA: W ZASTĘPSTWIE SPÓŁKI WYDAWNICZEJ: STANISŁAW RYMAR — REDAKTOR: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.
DRUKARNIA I STEREOTYPIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. — ULICA KARMELICKA 16. — TELEFON 315.